GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 17. VII. 1938 **Redaguje Komitet** **Rok XLV. Nr. 29.**

Treść numeru:

CZYM JEST KOŚCIÓŁ.

Katechizm nas uczy, że Kościół jest to społeczność wiernych, którzy wyznają tę samą naukę, przyjmują te same sakramenta, uznają nad sobą tę samą władzę — rzymskiego Papieża. Jest to związek dusz i szkoła prawdy, skarbnica łask i droga do nieba.

Tak jest ze stanowiska wiary. Ale i ze stanowiska czysto ziemskiego możemy przypatrzyć się Kościołowi i uznać go za organizację najpełniejszą i najidealniejszą na świecie.

Kościół jest wspaniałym, przystosowanym do natury i potrzeb człowieka, wyraziście uformowanym i uporządkowanym obozem pracy i walki — *acies bene ordinata*. Każdy z członków Kościoła ma w nim wyraźnie określone stanowisko, każdy znajduje środki, prowadzące do celu, całość kierowana jest jedną myślą i wolą. Pod tym kątem widzenia patrząc się na Kościół, nawet niewierzący widzą w nim — potęgę nie do zwalczenia.

Lecz w Kościele jest nie tylko organizacja i ład zewnętrzny, nie tylko władza i metoda — jest tam jeszcze (nawet czysto po ziemsku biorąc): duch i idea. Żadna inna organizacja na ziemi, żaden inny obóz czy ruch — nie ma tak głębokiego i wszechstronnie rozbudowanego systemu filozoficznego i tak przejrzystego a wzniosłego programu działania, opartego na prawie wrodzonym, a rozbudowanego przez najtęższe umysły i doświadczenia wieków. Kościół wie, czego chce, i wie, jak swoje zamiary realizować.

Tak się przedstawia Kościół człowiekowi stojącemu na uboczu — obojętnemu lub wrogiemu obserwatorowi. Dla wierzącego jednak katolika potęga Kościoła co do myśli i czynu wzrasta w nieskończoność. W Kościele bowiem jest Prawda Boża, ucieleśniona w Chrystusie i odżywająca ciągle działaniem Ducha św. W Kościele jest też nigdy nie słabnący prąd życia i siły, tryskający z Sakramentów św., a przede wszystkim z tego najcudowniejszego sakramentu — z Eucharystii.

Gdy taka potęga duchowa i organizacyjna działa na świecie — cóż oprzeć się jej zdoła?

Działanie Kościoła rozprzestrzenia się na wieczność i doczesność. Kościół oparty jest mocno o ziemię, a sięga nieba.

Tu organizuje ludzi, rozszerza swoje władztwo wszerz i wgłąb dusz jednostek i narodów, pomaga im w pielgrzymce ziemskiej, prowadząc ku wieczności.

Co więcej: jest już przedsmakiem tej szczęśliwej wieczności na ziemi, jest Królestwem Bożym, bo daje pokój, radość i siłę.

Miscelanea

Troska o obrazy.

Rządcy kościołów winni się starać o dobre zachowanie obrazów i czysto je utrzymywać. Uszkodzone obrazy należy rychło naprawić. Odnowienie to ma być dokonane wedle przepisów prawnych. Gdy idzie o obrazy wielkiej wartości, ordynariusz ma dać pisemne pozwolenie. W myśl kanonu 1280 wartościowymi są obrazy starożytne albo artystycznie wykonane i takie, które doznają czci szczególniejszej. Konieczną jest atoli zgoda ordynariusza dopiero wówczas, gdy taki obraz znajduje się w kościele lub w kaplicy publicznej i tam cześć odbiera. Nie jest tedy potrzebnym to pozwolenie, gdy obraz religijny nie jest w kościele, lecz ktoś przechowuje go w domu albo znajduje się w muzeum, a nawet, chociaż by był w kościele, nie jest wartościowym w znaczeniu prawnym. Cześć, jaką odbiera dany obraz, musi być większą aniżeli innych obrazów. Takimi są np. obrazy łaskami słynące, do których wierni odbywają pielgrzymki nawet z dalszych okolic. Takich też obrazów nie należy zastępować innymi. Ordynariusz przed udzieleniem pozwolenia winien zasięgnąć zdania rzeczoznawców. Jeśli idzie o wybór artystów, którym można powierzyć odnowienie, należy wybierać najbieglejszych w sztuce.

Stosownie do postanowienia kanonu 1281 do alienacji obrazów drogocennych koniecznym jest zezwolenie Stolicy Apostolskiej, również taka zgoda jest wymagana, gdy dany obraz ma być przeniesiony do innego kościoła.

Casus pastoralis

Do księdza proboszcza zgłasza się pewna staruszka i mówi: „Proszę księdza, ja chcę złożyć trochę pieniędzy u księdza w tym celu, by po mojej śmierci odprawiono za to odpowiednią ilość Mszy św. za moją duszę, gdyż nie wiem, czy dzieci zechcą o mnie pamiętać“. Ksiądz proboszcz radzi jej jednak, by za te pieniądze już teraz odprawić Msze św. o łaskę odpuszczenia win i szczęśliwej śmierci. To będzie z większą korzyścią dla duszy, gdyż sama jeszcze będzie mogła przez swój współudział we Mszy św. przydać owocom Najśw. Ofiary więcej skuteczności. Parafianka zgodziła się na to. Lecz po jakimś czasie przychodzą proboszczowi skrupuły, czy dobrze pora-

Polityka beneficjalna

Szan. autor artykułu umieszczonego pod powyższym tytułem w „Gaz. Kość.“ Nr 26 z dnia 26. 6. br. twierdzi, że problem dozgonnej pracy proboszcza na jednej parafii nie należy do łatwych, a jego nowe rozwiązanie nie będzie popularne. Czy słusznie? Nie! Problem bowiem taki nie ma szans realizacji, gdyż nie ma wcale koniecznej potrzeby, by proboszczowie siedzieli na jednej tylko parafii od swego wyświęcenia aż do zgonu... Praktyka dotychczasowa, może wprawdzie nie wszystkich zadowalająca — nie jest wcale szkodliwą, ani złą, ani nie jest niezgodną z pojęciem duszpasterstwa... i dlatego powinna być na przyszłość utrzymaną.

Nie będę tu wyliczał wszystkich powodów; podam tylko dwa m. zd. wystarczające zupełnie i przemawiające za tym, by zostało tak, jak jest.

1. Przetrzymywanie jednego proboszcza na beneficium przez całe życie byłoby możliwym w tym tylko wypadku, gdyby wszystkie probostwa były materialnie jednakowe, gdyby znikły te wielkie różnice, jakie są dziś między probostwami primae classis, a ekspozyturami zwłaszcza nowszej kreacii. Inaczej nie! Bo jakżeż można wymagać od kogoś, by się zasiedział na wieki w Tarnoszynie czy jakiejś Kołodróbce, miejscowościach niemających odpowiednich warunków nie tylko do życia, ale nawet i do wegetowania, podczas gdy inni siedzieć będą na latyfundiach?... Gdzie choćby najkardynalniejsze zasady sprawiedliwości społecznej? I właśnie ta nierówność społeczna wymaga przenosin z gorszych materialnie parafii na lepsze, choć te lepsze dla niektórych tylko wybranych przychodzą w czasie odpowiednim, a zazwyczaj dla większości dostają się dopiero wtedy, gdy beneficjaci nie mają już zębów i sił...

2. Doświadczenie uczy, że obsadzanie probostwa księdzem młodym z predestynacją na pobyt na probostwie usque ad finem jest nie tylko rzeczą niewskazaną, ale nawet wprost szkodliwą i to tak dla księdza, jak i dla dobra parafian...

Znam wprawdzie w naszej (lwowskiej) diecezji parafie, w których pracują księża od lat dawnych, od święceń prawie bez przerwy z bardzo wielkim pożytkiem i to zdawałoby się przemawiać za tezą autora. Parafiami tymi są: Kamionka Strumiłowa, gdzie ks. Prałat Czyrek od lat z górą 40 bez przerwy pracuje najpierw jako wikary, a następnie jako proboszcz; Kłodno Wielkie — w którym od r. 1914, a więc też od święceń samych, 24 lat, prowadzi wszystko wzorowo ks. Kąkoliński, oraz Chodaczków Wielki, koło Tarnopola, gdzie w rodzinnej swej wiosce, jak lampa ofiarna, płonie zapracowany i zapomniany ks. Chabło. Dołączmy do tego i ogólnie znany Lisków, gdzie sławny na całą Polskę i po za jej granice ks. prałat Bliziński cudów dokonał... Być może że i więcej jest podobnych miejsc, gdzie pracują księża latami całymi realizując swe plany... Być może... ale choćby nawet i tak było, to stan ten nie może m: być argumentem przemawiającym wystarczająco za projektem autora, dlatego, że parafie te są raczej chlubnym wyjątkiem, a księża tam pracujący, pełni zapału i gorliwości pracowaliby i na innej placówce, gdyby ich przeniesiono, tak samo gorliwie... Każdy zresztą z nich ma talent i dar do jakiejś szczególnej pracy: budowania, spółdzielczości, handlu... i to im dodaje bodźca, to ich trzyma w ciągłym napięciu... A kto wie, czy na nowym miejscu nie pracowaliby z większym zapałem i energiczniej? Wszak tak zwykle bywa...

Najważniejszym jednak argumentem przemawiającym przeciw autorowi artykułu i jego projektowi jest... wiek młody... impubertas... kandydata na dożywotnie probostwo, a co za tym idzie: brak doświadczenia życiowego...

Zdajmy sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy aniołami, lecz ludźmi, dążącymi wprawdzie do doskonałości, ale jednak słabymi i ułomnymi... Każdy z nas w młodości swej kapłańskiej musiał się uczyć, by postępować

nie tylko w latach, ale i w mądrości... Nim zaś tę mądrość i doświadczenie życiowe, choćby w małym nawet stopniu uzyskał, popełniał napewno jakieś nietakty, głupstwa, wystrzelił nieraz bez nabicia, przesadzał nieraz w gorliwości źle pojętej, popełniał jakieś delicta czy lapsus iuventutis, zraził sobie brakiem doświadczenia niejednego... itp. Czyż nie wiemy z przykrego doświadczenia, że młody kapłan często wpada? Ile razy żałuje swych postępków i kroków, a nawet i słów? Ile to razy do jego postępowania możnaby przystosować słowa Kochanowskiego... „by rozum był przy młodości"... oczywiście że gdyby był..., nie byłoby tego, czy owego głupstwa czy nietaktu...

Te lapsusy były, są i oczywiście będą... dziś jednak są dość częste, częstsze nawet, aniżeli dawniej... Dlaczego? Czy u młodych kapłanów inaczej pojęte obowiązki stanu? Czy inne wychowanie? Inne cele? Czy duch powojenny...? Nie wiem... może wszystko po trochę... Mniejsza o to w tej chwili, ale to wiem, że lapsusy są i przynoszą wielkie szkody nie tylko delikwentowi, ale i Kościołowi... Przykładów przytaczać nie chcę i nie mogę... Nie chcę też zbyt ostro sądzić, ani rzucać za ciężkie kamienie... ale widzę, patrzę i słyszę o tym, co jest... Młodzi chcą sobie robić, czy robią życie wygodnym, mają mniej punktualności i sumienności w pracy, lekceważą sobie obowiązki, lekko wszystko traktują, mają wiele pozy i pretensji, wiele megalomanii... To są fakta. Nie należę już do młodych, ani jeszcze do starych, co wszystko dawne wychwalają... wywodzę się bowiem z wojennych kapłanów, a więc stoję niejako w pośrodku między starymi a młodymi i dlatego sąd mój może być obiektywny; nie mówię, że dawniej było idealnie, a dziś całkiem czarno... Nie! Życie jednak pokazuje, że dziś jest jednak gorzej pod tym względem; takich bowiem, co są neque calidi neque frigidi wśród młodych jest wielu...

Jakżeż więc tedy takiego kapłana cztero czy pięciolatka osadzić na stałe na probostwie, oczywiście dobrym pod każdym względem? Co się z nim stanie w krótkim czasie i co się stanie z uszczęśliwioną nabytkiem parafią? Pożytek duchowny? Materialny? Zadowolenie obustronne? Zdaje się, że nie! Raczej niezadowolenie, a przynajmniej jednostronne... a może i zgorszenie...

I dlatego przedwczesną stabilizację uważam za niepotrzebną, a natomiast przenoszenie młodego kapłana z krańca w kraniec diecezji i to bezwzględnie co dwa lata — za konieczne. To będzie szkołą dla poznania stosunków i warunków pracy na różnych placówkach, będzie lekarstwem na rozmaite potknięcia się i nietakty z młodocianego niedoświadczenia popełniane...

Nie przywodząc innych argumentów, uważam, że i te dwa wystarczą, by proponowany przez autora artykułu projekt uznać za — nie do przyjęcia i nie do urzeczywistnienia. *Ks. T. Mar.*

Przypisek Redakcji. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, iż autor poprzedniego artykułu („X. Can.") miał na myśli nie placówki

dził, gdyż pozbawił petentkę możności zadośćuczynienia za grzechy popełnione po odprawieniu tych Mszy św. Co o tym sądzić?

Odpowiedź znajduje się w Liście pap. Benedykta XV z 31 maja 1921 „Considerandum praecipue est, fructus qui ex sacro percipiuntur, hominibus longe uberius v i v i s prodesse quam vita functis, cum iis, bene animatis et dispositis, magis directo, certius atque abundantius quam his applicentur; unde efficitur, ut, cum perseverantiae dono, quaeremus nobis facultatem adhuc vivis comparare tum placandae Dei iustitiae, tum poenae, quae nobis in Purgatorio igne maneret, vel tollendae omnino, vel valde saltem imminuendae. Quodsi satis multi obliviosi atque ingrati homines, id committere consueverunt, ut ad animas eorum piandas quos habere carissimos videbantur, augustum offerri Sacrificium neglegant, sunt maiore numero qui, gravi cum spiritualium utilitatum iactura, illud ignorent, profuturum sibi multo magis missae sacrificium quod, se vivis, ipsimet, quam quod in ipsorum levamen defunctorum heredes, propinqui vel amici perlitari iusserit" (A. A. S. XIII, 344). *T. P. K.*

—o—

1) Znaleziono dziecko (podrzucone) umierające. Zanim ktoś pomyślał o warunkowym ochrzczeniu dziecka, dziecko umarło.

2) Zachodzi wątpliwość, czy chrzest „z wody" udzielony umierającemu dziecku był odpowiednio udzielony.

W obu wypadkach proszą proboszcza o chrześcijański pogrzeb zmarłego dziecka. Czy może go udzielić? Tak, bo lepiej wątpliwość rozstrzygnąć na korzyść, niż na niekorzyść dziecka. Praesumptio stat pro baptismate.

—o—

Katolik zawarł ślub w zborze innowierczym, potem pyta się proboszcza, czy Kościół może mu dać unieważ-

nienie małżeństwa z tytułu „braku formy“.

Odpowiedź: Na podstawie prawa kanonicznego tak, lecz w praktyce Kościół żąda, by petent najpierw uregulował swój stosunek do prawa cywilnego, a więc (w Polsce), by uzyskał wyrok o rozwodzie cywilnym, wydanym przez sąd powszechny b. zabór niemiecki i austriacki), lub sąd wyznania innowierczego strony pozwanej, zastępujący w sprawach małżeńskich sąd powszechny (b. zabór rosyjski).

(Ateneum kapł.)

Casus liturgicus

Proboszcz polecił wikaremu zakonsekrować Hostię do jutrzejszej uroczystości, a starą spożyć. Ks. wikary przypomniał sobie jednak o tym poleceniu dopiero po Podniesieniu. Wpada jednak na pomysł: wyjmuje z custodii Hostię i na niej odprawia dalej Mszę św., a do custodii wkłada świeżo zakonsekrowaną przy Mszy św. Po Mszy opowiada o tym ks. proboszczowi. Spotyka się z burą i rozstrzygnięciem: błąd liturgiczny i dogmatyczny — Msza św. jeszcze nieukończona, bo zakonsekrowana Hostia niespożyta. O ile miał rację ks. proboszcz?

Co do błędu liturgicznego — tak, bo „ad sacrificium eucharisticum non sola consecratio, sed ex praecepto Christi, saltem ut pars integrans, etiam communio pertinet, celebrans ergo semper de suo sacrificio communicare debet, nec licet ei sumere hostiam in alia missa vel ab alio consecratam et hostiam a se consecratam e. g., reponere in ostensorio“ (Noldin-Schmitt III. ed. 23, pag. 166).

Co do kwestii jednak dogmatycznej ks. proboszcz nie ma racji, bo sprawa przedstawia się tak: Ad integritatem Mszy św. potrzebna jest komunia kapłana. Ks. wikary komunikował pod obydwiema postaciami, chociaż Postać Chleba była konsekrowaną przy innej Mszy św. Lecz była to tasama Komunia św., tensam Zbawiciel. Msza św. jest zatem integra i skończona. Hostia zakonsekrowana przy Mszy św. może być później spożyta, jak to przecież dzieje się z komunikantami. *T. P. K.*

Pytania i odpowiedzi

Jakie są przepisane modlitwy na intencję Ojca św., gdy warunek ten „tymczasowe“ (ekspozytury), które traktować należy jakby szkołę dla młodego kapłana, lecz probostwa rzeczywiste, które otrzymuje się już w starszym wieku, i z którymi — zdaniem autora — proboszcz powinien zawrzeć już związek nierozerwalny.

Z cyklu: Duchowieństwo a współczesna kwestia społeczna

Kształcenie i wychowanie religijne

(Ciąg dalszy).

c) Spowiedź i Komunia św. oto najsilniejszy czynnik uświęcenia osobistego i wyrobienia społecznego. Członkowie Akcji Katolickiej powinni często przyjmować do serc swoich Jezusa Eucharystycznego. Jego siłami wzmacniać swoje słabe siły i zapalać się do wielkiej, umiejętnej i skutecznej pracy apostolskiej. Wiemy doskonale, że bez stałej łączności z Chrystusem nie można zasługująco pracować; bez łaski uświęcającej, którą się przez spowiedź św. zdobywa, a przez częste Komunie św. pomnaża, wszelkie nawet wielkie z przyrodzonego punktu widzenia ludzkie uczynki martwe są, nie posiadają wartości nadprzyrodzonej. Człowiek w grzechu będący, żyje w oddaleniu od Boga i praca takiego człowieka nie wyda i nie może wydać trwałego owocu w dziedzinie nadprzyrodzonej. „Beze mnie nic uczynić nie możecie“. Dlatego bardzo silnie trzeba się starać o to, by członkowie Akcji katolickiej byli w stanie łaski uświęcającej, by byli w łączności z Jezusem, dla którego chcą w sposób szczególnie wielki pracować w szeregach Akcji Katolickiej, by często się spowiadali i komunikowali.

Obowiązek spowiadania się i przystępowania do Komunii św. reguluje statut Akcji Katolickiej. Czy należy się surowo trzymać przepisu statutu? — Czy należy nakazywać członkom Akcji Katolickiej jego wypełnienie i ewentualnie karać niewypełniających go?

Sprawa dość trudna do rozstrzygnięcia. To jest pewne, że mniej obowiązek ten narzucać trzeba w oddziałach Katolickich Stowarzyszeń Mężów i Kobiet. a więcej w oddziałach młodzieżowych. Ogólna taktyka powinna być naszym zdaniem następująca.

Przyjęcie kogoś na czynnego członka Akcji Katolickiej poprzedza okres kandydatury. W tym okresie na specjalnych zebraniach zaznajamia się kandydatów z obowiązkami członków i tu wśród innych trzeba bardzo gruntownie nie tylko pouczyć o konieczności częstego spowiadania się w celu własnego udoskonalenia, wyrobić w kandydacie osobiste przekonanie, oraz poznać czy rzeczywiście kandydat obowiązki swe, również ten, sumiennie wypełni. Więcej. Trzeba z góry zaznaczyć, że np. spowiedź i Komunia św. kwartalna nie może zadowolić prawdziwych i rzeczywistych potrzeb dusz apostoła Chrystusowej nauki, ale powinna być jak najczęstszą, przynajmniej raz w miesiącu, albo jeszcze częściej. Kandydata należy dopiero wówczas przyjąć na członka Akcji Katolickiej, kiedy się zdobędzie moralną pewność, że będzie dobrym i pożytecznym członkiem.

Członkom zaś należy od czasu do czasu wskazywać na wielkie korzyści, płynące z częstego komunikowania i rodzić w ich duszach pragnienie Jezusa Eucharystycznego. Wyrobić stałe usposobienie eucharystyczne. Skoro wśród członków Akcji Katolickiej, zapanuje taka atmosfera, wówczas sami będą domagać się częstych wspólnych Komunii św. i nie będzie potrzeba kontrolować, kto obowiązek swój spełnił. Dopóki takiej atmosfery nie zdoła się wytworzyć, trzeba zadowolić się przepisanymi terminami, ale nigdy nie należy stwarzać kar na niewypełniających tego obowiązku. Gdzie trzeba stosować kary czy inny rodzaj przymusu — dowód to, że dużo trzeba jeszcze poświęcić czasu i pracy nad podniesieniem poziomu życia wewnętrznego członków Akcji Katolickiej.

Inna mała, ale ważna uwaga. Nigdy o spowiedzi św. wprost nie powinien przypominać ks. asystent. Może, gdy zbliża się okres statutowy spowiedzi św. na zebraniu powiedzieć pogadankę o Komunii św., albo w inny sposób pośrednio przypomnieć kierownictwu; bezpośrednio jednak zawsze uczynić to powinien ktoś z członków. Zresztą metody postępowania w ramach wskazanych wyżej zależą od osobistych poglądów i zalet ks. asystenta. Zasadą jednak musi pozostać: nigdy nie zmuszać i nie karać za opuszczenie Komunii św. Spowiedź i Komunia św. są czynnościami tak ważnymi i świętymi, że trzeba je wypełniać zupełnie dobrowolnie, zwłaszcza gdy idzie o spowiedź częstą, a więc nienakazaną przykazaniem kościelnym.

d) Do życia pobożnego i częstego, sakramentalnego łączenia się z Jezusem Eucharystycznym przygotowują doskonale rekolekcje zamknięte, o których już wyżej wspomniano. Gdy idzie o równoczesne wyrobienie społeczne i organizacyjne dobrą jest rzeczą wysyłanie każdego roku przynajmniej kilku członków A. K. na rekolekcje zamknięte, urządzane przez Związki czy Stowarzyszenia. Cóż tu zresztą dużo pisać o potrzebie rekolekcji, przeczytajmy, co o nich pisze sam Ojciec św. Pius XI w encyklice „Mens nostra" (20. XII. 1929): „Niemniej gorąco pragniemy, by wszystkie zrzeszenia Akcji Katol. miały swe rekolekcje, i nie przestaniemy polecać ich i popierać, gdyż one są najużyteczniejszym, prawie niezbędnym udziałem świeckich w hierarchicznym apostolstwie Kościoła. Wielką pociechą jest nam organizowanie rekolekcyj dla wszystkich prawie oddziałów bojowników Chrystusowych, a zwłaszcza najmłodszych, którzy licznie przybywają, by się przygotować do świętej walki, i w tych rekolekcjach znajdują nie tylko siły do udoskonalenia własnego życia, lecz często w sercu swym słyszą tajemny głos, wzywający ich do apostolstwa w całym znaczeniu tego słowa. Wspaniały ten świt pozwala nam oczekiwać dnia pełnego światła, jeżeli zwyczaj regularnych rekolekcyj rozpowszechni się szeregach stowarzyszeń katolickich, zwłaszcza młodzieży"[1]).

e) Uświęcać i religijnie wychowywać można członków Akcji Katol. przez nauczanie ich rozmyślania. Przez rozmyślanie potężnieje duch człowieka, rośnie zapał i energia. Każdy działacz Akcji Katol., tak jak kapłan, codziennie musi rozmyślać. Co i jak — oto nowy obowiązek duszpasterza, asystenta Akcji Katol.

Konieczność uświęcania się pięknie podkreślił pap. Pius XI w przemowie do Młodzieży Żeńskiej: „Oto nasze wskazówki: uświęcajcie się, przede wszystkim dążcie do własnego uświęcenia, uświęcenia waszych dusz, czyli waszego wewnętrznego stosunku do Boskiego Króla, którego powinniście być apostołkami, misjonarkami, zdobywczyniami. Wewnętrzny wasz stosunek do Boga oto najwyższa tajemnica, źródło siły, całej działalności duchowej i nadprzyrodzonej"[2]). Przy tej samej sposobności Ojciec św. dodał: „Bądźcie pobożne, jak przystoi aniołom ołtarza"[3]).

f) Uświęca również dobra książka religijna, zwłaszcza czytanie żywotów świętych.

Środków szkolenia i wychowywania religijnego jest więc dużo. Trzeba je umiejętnie wykorzystać, a wówczas ci, dotąd z tradycji i zewnętrznego tylko przywiązania do Kościoła katolickiego, przenodzą się w ofiarnych pionierów sprawy Bożej i będą solidnymi a pożytecznymi pomocnikami i współpracownikami duchowieństwa. Wśród innych środków, a raczej środkiem, który wszystkie łączy, jest odpowiedni stosunek duszpasterza do Akcji Katol., jego osobiste życie. Gdy zdoła się odpowiednio uświęcić

[1]) Por. Civardi: „Podręcznik Akcji Katolickiej". T. II, str. 133.
[2]) Tamże. Str. 202.
[3]) Tamże. Str. 203.

jest wymagany do uzyskania odpustu zupełnego?

Odpowiedź: W tej sprawie nie ma żadnych konkretnych orzeczeń Św. Kongregacji Obrzędów. Istnieje tylko odpowiedź z r. 1888, iż wybór modlitw na intencję Ojca św. pozostawia się swobodzie wiernych. Wedle nowego kodeksu prawa kanonicznego zadość temu warunkowi czyni nawet jedno Ojcze nasz (Noldin).

—o—

I. Czy odmawiając Różaniec za zmarłych, można po każdym dziesiątku zamiast „Chwała Ojcu..." mówić „Wieczne odpoczywanie" i czy przez to nie traci się odpustu?

II. Can. 934, § 2. J. C. mówi, że „indulgentias penitus cessant ob quamlibet additionem, detractionem vel interpolationem", czy więc nie traci się odpustu, gdy do Różańca dodaje się „Salve Regina", pobożne westchnienia po każdym dziesiątku itp.

Ad I. „In definitione (a Breviario) tradita sicut et in aliis circa Rosarium documentis, nulla fit mentio de „Gloria Patri"; hinc deducitur „Gloria Patri" non esse partem essentialem in recitatione sanctissimi Rosarii, ideoque singulas decades posse ad libitum concludi vel per „Gloria Patri", vel per „Requiem" si in suffragium defunctorum Rosarium recitetur, sine ullo Indulgentiarum praeiudicio" (P. Fanfani: De Rosario B. M. Virginis. Historia — Legislatio — Exercitia Nr 2, 3. Torino - Roma, Marietti 1930).

Ad II „Intelligendum est de additionibus vel subtractionibus vel interpolationibus quae non sunt in usu; minime de iis quae, annuente ipsa Ecclesia, tamquam partes variabiles seu liberae alicuius precis a fidelibus habentur" (l. c.). Wątpliwość rozstrzygnęła zresztą S. Poenitentiaria, orzekając d. 26. XI. 1934, że kanon 934 odnosi się de iis tantum additionibus, detractionibus vel interpolationibus, quae orationum quibus adnexae sunt indulgentiae substnatiam alterent (A. A. S. XXVI, 643).

Varia

Rzymskie parafie.

Żadne z miast katolickich nie ma tyle parafii, co Rzym i nigdzie pod tym względem nie odbywały się tak ciągłe przemiany, co w Rzymie. W „Bollettino del Clero Romano" (1936) znaleźliśmy ciekawe dane co

do historii parafii rzymskich za czas od r 1824 do 1936.

Leon XII zastał w Rzymie 72 parafii, a na przedmieściach Rzymu 7. W r. 1824 skasował on 37 parafij, a stworzył nowych 9. Ten stan trwał do Leona XIII, który stworzył 4 nowe parafie, Pius X zorganizował nowych 13, a skasował 12. Wielkie zmiany zaszły za Piusa XI — Rzym począł się przekształcać: w starym Rzymie burzy się całe dzielnice, a dookoła powstaje nowy Rzym. Wskutek tego od r. 1926—1936 zniesiono 4 parafie, a zorganizowano nowych 36. W „nowym Rzymie“ wybudowano też 20 kościołów Liczba wszystkich parafii rzymskich wynosiła w r. 1936 — 93, z których tylko 30 pamięta rok 1824.

Cześć dla hostii.

Kroniki benedyktyńskie przechowały nam opis zwyczajów, zachowywanych przy przygotowywaniu i wypiekaniu hostii w średniowiecznych klasztorach. Oto jeden z nich:

Pszenicę, przeznaczoną na hostie, przebierali ziarnko po ziarnku wybrani do tego dwaj bracia; potem ją płukali i suszyli na słońcu. Następnie wybierano jednego z najświątobliwszych braci, starszego wiekiem, żeby tę pszenicę zaniósł do młyna, w czyściutkim, na to jedynie przeznaczonym worku. Ten brat zamiatał i oczyszczał przede wszystkim sam młyn, okrywał go oponami, a sam ubierał się do mielenia w albę i na głowę zakładał humerał. Do pieczenia hostii wybierano diakonów, którzy piekli je po skończeniu modlitw brewiarzowych, omyciu sobie twarzy i rąk, przybrani w alby i humerały.

Przypomnienia

Spowiedź dla uzyskania odpustu zupełnego można odprawić na podstawie indultu Kongr. Odp. (z 11 marca 1908) nie tylko dzień, ale dwa dni przed uroczystością, do której odpust jest przywiązany. Jeżeli zaś chodzi o odpust zupełny, który można uzyskać pewnego dnia „toties quoties“, wolno wiernym wyspowiadać się już w ciągu ośmiu dni poprzedzających (dekret z 23. IV. 1914). Komunię św. można przyjmować już w dniu poprzedzającym dzień odpustowy; inne jednak warunki, jak odwiedzenie kościoła i modlitwa według intencji Papieża, muszą być spełnione w dniu, dla którego odpust jest udzielony, albo

członków Akcji Katol., będą oni potężnym bastionem, z którego na całą parafię promieniować i rozlewać się będą strumienie cnoty, budujące ogólną moralność parafian, co w wyniku najefektywniej przyczyni się, spowoduje i umożliwi zaszczepienie się i rozwój katolickiego ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego.

A zatem praca duchowieństwa w Akcji Katol. w dobie obecnej powinna być głównie pracą nad urabianiem religijnym członków Akcji Katolickiej, a ubocznie tylko powinna dotyczyć spraw organizacyjnych.

Zaznaczyć wypada, że wielkim ułatwieniem dla ogólnej pracy Akcji Katol. jest „dom katolicki“. Jeśli go w parafii nie ma, trzeba za wszelką cenę go wybudować. Bez „domu katolickiego“ praca społeczna będzie bardzo utrudniona i nie wyda w stosunku do włożonej pracy spodziewanych rezultatów. „W każdej parafii powinien istnieć „dom katolicki“, jako siedziba Akcji Katolickiej i Stowarzyszeń parafialnych“ (Synod plenarny — uchw. 37). *Ks. Maksymilian Rode.*

Asystent kościelny

(Ciąg dalszy).

III. *Jak pracować w Oddz. Kat. Stow.*

Wprawdzie o A. K. pisze się i mówi dość dużo, nie podchodzi się jednak do zagadnienia ze strony praktycznej. Słuszną dlatego jest uwaga „Gazety Kościelnej“ (Odp. Redakcji nr 8/38): „Ideologia jest określona w enuncjacjach papieskich, formy organizacyjne w rozporządzeniach Episkopatu, my możemy dyskutować tylko nad sposobami wprowadzania — przez istniejące formy — ideologii A. K. — w życie“. Nie można też brać poważnie pod uwagę tego, że komuś się np. nie podoba ustanowienie w A. K. Asystentów Kościelnych.

Wiele do myślenia nasuwa przykład rozmowy jaką miałem z pewnym księdzem który od kilkunastu zaledwie miesięcy jest Asystentem wiejskich Oddziałów KSMM i Ż.

— Jak księdzu idzie praca w Kat. Stow. Mł.? — pytam.

— Dość dobrze. Ze swoich chłopców jestem zadowolony. Druhny też są chętne. Zresztą kogo uważałem za niepotrzebnego — wyrzuciłem z Oddziału. Zabawa w karnawale udała mi się. Przedstawienie też dobrze wypadło. Ale trudności mam wiele. Stanowczo zamało mamy pieniędzy. Bez pieniędzy nie można przecież myśleć o wydatnej pracy w organizacji.

— Przepraszam, a co mam rozumieć przez wydatną pracę? Chwila milczenia. Wreszcie zamiast zwięzłej odpowiedzi dowiaduję się, że gdyby Oddziały miały dostatecznie pieniędzy możnaby wtedy zakupić lepszy sprzęt do lokalu organizacyjnego, różne gry, umundurować członków, sprawić sztandar, przydałaby się może i jakaś gazeta. Ale o szkoleniu członków (przerobienie „Pierwszej Książki KZMM i Ż“), o sposobach pogłębienia życia religijnego młodzieży ksiądz ten nic nie wspomniał.

Przytoczony przykład (podobnych jest wiele) wyraźnie wykazuje, że pracę w A. K. prowadzi się bardzo często niewłaściwymi metodami, kładąc nacisk tylko na fakty zewnętrzne. Nie chcę jednak twierdzić, by księżom nie chodziło o wyrobienie wewnętrzne członków. Napewno każdy kapłan pragnie tak samo, jak i ten, który radzi („G. K.“ nr 4/38) by: „Z płytkich koniunkturalnych zachwytów nad katolicyzmem, przejść na głęboki nurt nadprzyrodzony“. O to właśnie chodzi! Ale jak? I dlatego, że wielu nie umie podejść praktycznie do zastosowania postulatów A. K., mimo głoszenia górnolotnych kazań o A. K. — stąd taka jest rozbieżność między tym, co się mówi i pisze, a tym co się robi w Oddziałach. A jeżeli nawet szczerze usiłuje się „przejść na głęboki nurt nadprzyrodzony“, to stosuje się takie

metody, które raczej prowadzą do skostniałej religijności, czy nawet dewotyzmu, a nie do pogłębienia wewnętrznego. Życie duchowe, religijne w A. K. ma być radosne, pełne wewnętrznej pogody.

Katolickie Stowarzyszenia mają za cel podstawowy „wyrobienie członków na światłych i czynnych członków Kościoła katolickiego, przygotowanie ich do indywidualnego i zbiorowego apostolstwa Chrystusowego, oraz szerzenie zasad katolickich poprzez wszystkie dziedziny życia i kultury" — czyli że wyrobienie religijne członków nie może być celem samym w sobie, ale chce się dzięki temu wyrobieniu stworzyć pełne zapału kadry świeckich apostołów.

Tak samo, jak przed dwoma tysiącami lat apostolstwo polegało na głoszeniu ewangelii Chrystusowej, przy równoczesnym praktycznym wprowadzaniu zasad ewangelicznych w życiu, — tak i obecnie ewangelia musi być źródłem i fundamentem w pracy A. K. Nie wystarczy tu jednak popopularyzowanie i objaśnianie samej ewangelii. Analizowanie tekstu ewangelii trzeba wykorzystać jako bodziec do czynu. Przychodzi nam tu z dużą pomocą tzw. metoda pogadanek ewangelicznych, w pewnym stopniu i kwandranse ewangeliczne. O praktycznej wartości tej metody przekonać nas już może sam układ pogadanki ewangelicznej, w której bierzemy pod uwagę takie momenty: 1) Dosłowny odpowiednio dobrany tekst ewangelii; 2) Analiza tekstu w formie pytań. Rozróżniamy tu dwa rodzaje analizy *a)* metoda trzech dziedzin (zmysłowej, umysłowej i nadprzyrodzonej), *b)* analiza szczegółowa. 3) Zastosowanie praktyczne. 4) Rozważanie: indywidualne i zbiorowe. 5) Postanowienia i sposób ich wykonania.

Poleca się odpowiednie wydawnictwa: F. Żurowska „Ewangelia w pracy społecznej"; ks. Wł. Lesiak „Wielkie żniwo" — 12 pogadanek ewangelicznych i tegoż „Droga na szczyty" — 12 kwadransów ewangelicznych.

Chrystus rozpoczął swoją działalność z małą gromadką apostołów. Czy więc i w A. K. nie możnaby pracować metodą Chrystusową, metodą oddziaływania osobistego na mniejszą grupę, a dopiero przez tą grupę, na szerszy ogół członków, wreszcie na całe środowisko, na parafię? Pewno, że jest możność ku temu, gdyż w tym wypadku nie tylko metodą pogadanek ewangelicznych dysponujemy, lecz jeszcze bardziej prowadzącą do celu metodą pogadanek ankietowych. Krótkie wyjaśnienie metody pogadanek ankietowych przytaczam z broszurki pt. „Wychowanie w Katolickich Związkach Młodzieży" St. Sedlaczka:

„Jak zobaczymy, chodzi tu o coś więcej, niż o pogadanki. Przy stosowaniu tej metody mamy tu po wyborze tematu, etapy: 1) Opracowanie kwestionariusza, względnie zazwyczaj, zaznajomienie się z kwestionariuszem przygotowanym przez centralę (albo z odpow. książki); 2) Zebranie materiału potrzebnego do udzielenia odpowiedzi na podane w kwestionariuszu pytania. Materiał ten zbiera się przez uprzytomnienie własnych wiadomości, na zasadzie wspomnień i doświadczeń, przez wywiad wśród osób, które mogą dostarczyć przyczynków do tematu, przez obserwacje w miejscowości zamieszkania; 3) Pogadanka, w której uczestnicy zebrania (zastęp, kółko wychowawcze — dop. autora) omawiają kolejne pytania kwestionariusza, według dyspozycji: *a)* fakty, przede wszystkim ujemne, *b)* ich przyczyny, *c)* ich skutki, *d)* sposoby zaradzenia ujemnym zjawiskom życia, *e)* postanowienia wspólne i osobiste co do prac, mających zaradzić ujemnym zjawiskom. 4) Wykonanie postanowień. 5) Kontrola wykonania przez sprawozdanie. W ten sposób pogadanka, odpowiednio przygotowana, jest ze swej strony przygotowaniem i inspiracją czynu". Szczegółowiej zapozna nas z metodą ankietową broszurka F. Żurowskiej pt. „Metoda pogadanek ankietowych", zaś gotowych kwestionariuszy na określone już tematy, do 12 pogadanek, dostarczy nam cenna broszurka ks. Wł. Lesiaka pt. „Patrz

nie prędzej jak od południa dnia poprzedniego (dekr. z 26. I. 1911).

„Quando insignia seu vexilla non pertineant ad Societates religioni catholicae manifestae contrarias, nec reprobata sint harum statuta, neque ipsa insignia seu vexilla aliquod emblema de se vetitum ac reprobatum praeseferant, in ecclesiis admitti possunt. Quum vero in favorem et obsequium eiusdem religionis catholicae pacifice postuletur supradictorum insignium seu vexillorum benedictio, haec concedi potest, adhibita formula Ritualis Romani" (Decr. S. Congr. Rit. 26. III. 1924).

Liturgika

Cum Officium divinum privatim persolvitur, nulla post Laudes et ceteras Horas, ob rationabilem causam, interruptione facta, an finalis Antiphona Beatae Mariae Virginis semel tantum debeat dici, nempe post Completorium?

Resp. Sufficit ut Antiphona finalis Beatae Mariae Virginis semel tantum, post Completorium recitetur (S. Congr. Rit. die 20 Aprilis 1923).

Myśli i zdania

Pierwszy ludzkość na drogę postępu
wprowadził,
Kto Ojca Niebieskiego naśladować
radził.

—o—

Rodzina — to kolebka i cnót
wszystkich zaród,
Z niej wyrasta, co tylko ma świętego
naród.

—o—

Pierwsze uczucia matka w sercu
budzi,
Mistrzowie kształcą uczniów, matki
tworzą ludzi.

—o—

Ta prawda krwią męczeńską z wieków
zapisana:
Że kapłan jest dla ludu, nie lud dla
kapłana.

(Ks. biskup A. S. Krasiński).

Najwięcej projektom naszym szkodzi ich szerokość przy małej głębokości (ks. Fr. Krupiński).

—o—

Nie para, nie elektryczność, lecz wiara i miłość stanowią największą siłę w świecie. Święci są ważniejsi, niż najbardziej udoskonalone maszyny (Juliusz Langbehn).

—o—

Każde społeczeństwo, które zatrzymuje się w pochodzie i spogląda wstecz, dzieli losy żony Lota: zamienia się w posąg i kamienieje.

Drobiazgi

Rząd fiński przedłożył parlamentowi projekt ustawy, przewidujący sankcje karne przeciwko osobom, żyjącym w konkubinacie. W projekcie ustawy określa się ilość par żyjących w nielegalnych związkach małżeńskich na 8.000 do 9.000. Nowa ustawa przewiduje karę więzienia za konkubinat.

—o—

W katowickiej katedrze zamiast dzwonów wprowadzono instalację radiową; mianowicie dźwięk dzwonów nadawany jest z płyt na dwa gigantofony.

—o—

Zjazd antymasoński w Warszawie uchwalił rezolucję, domagającą się utworzenia przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim katedry masonoznawstwa. Jeden z referentów (Jerzy Braun), zanalizowawszy filozoficzne założenia wolnomularstwa, doszedł do wniosku, że istotną „tajemną wiedzą" masonerii jest religia szatana.

—o—

Stan liczebny naszych Seminariów duchown. wynosi w bieżącym roku szkolnym razem 2101 alumnów (w poprzednim 2287); w seminariach obrz. gr. kat. 541 (592). W Widnawie na Śląsku Opawskim studiuje 19 Polaków (12 Czechów, 10 Niemców).

—o—

Naturalny przyrost ludności w Polsce przedstawia się według wyznań następująco: prawosławni 13.6, rzymsko-katolicy 11, grecko-katolicy 10.3, żydzi 8.7, ewangelicy 5.2 — na 1000 mieszkańców.

—o—

Szwedzki kościół luterski podjął bardzo żywą akcję misyjną wśród Ukraińców. Działalność charytatywna obejmuje ZSSR, a „ewangelizacja" jest prowadzona wśród mniejszości ukraińskich w Europie i wśród wychodźców ukraińskich w obydwu Amerykach (Biuletyn Ew.).

Żaden chyba duchowny na świecie nie jest tak wysoko opłacany za spełnianie swych funkcyj religijnych, jak kapelan senatu Stanów Zjednoczonych, Zebarney Phillips Funkcje te polegają na odmówieniu modlitwy przy otwarciu sesji zwyczajnej lub nadzwyczajnej. Za pręca tę otrzymuje on 1.680 dolarów rocznego wy-

i czyn". Chociaż broszurka ks. Lesiaka jest przeznaczona dla młodzieży, ale niemal wszystkie tematy z odpowiednimi zmianami można z niemałą też korzyścią wykorzystać ze starszymi.

Każdy członek A. K. stosownie do swych zdolności i do wolnego czasu jakim może rozporządzać, powinien w organizacji znaleźć dla siebie odpowiednie zajęcie, inaczej samo przez się odsunięty zostanie i od indywidualnego i zbiorowego apostolstwa. Można to tylko osiągnąć dzieląc Oddział na mniejsze zespoły (zastęp, kółko, sekcja). Metoda zebrań ogólnych (obradowanie) w A. K. powinna być ograniczona do właściwych sobie zadań, gdyż „zbyt mocne przywyknięcie do nich prowadzi do szablonu, groźnego dla żywości i atrakcyjności zajęć oddziału (Stan. Sedlaczek). Miesięczne zebranie ogólne Oddziału powinno tylko załatwiać sprawy ogólno-organizacyjne jak: powzięcie pewnych uchwał, przyjęcie sprawozdań, informacje itp. Praca właściwa, zasadniczo, jak już zaznaczyłem, powinna odbywać się w zespołach.

Zakres pracy w A. K., co można wywnioskować i z encyklik papieskich jest obszerny i różnorodny. Jeśli się wyrażamy, że mamy apostołować „przez wszystkie dziedziny życia i kultury" i by konkretnie wiedzieć co robić w organizacji, musimy dokładnie zaznaczyć sobie te „dziedziny" — będą to odpowiednie działy pracy Oddziału. Mniej więcej możemy tak te działy ugrupować: 1) ogólno-organizacyjny, 2) religijny, 3) hasło doroczne Episkopatu, 4) kulturalno-oświatowy, 5) udział w życiu parafialnym i uroczystościach, 6) imprezy. W Oddziałach KSMM i Ż. ponadto uwzględnić trzeba: program wyszkoleniowy, który powinien być podstawą pracy nad młodzieżą, oraz przysposobienie zawodowe (w miastach), przysposobienie rolnicze (wieś), i wychowanie fizyczne. Nie łatwo realizować to wszystko; jedynym wyjściem — praca zespołowa, a przy tym strzec się fantazjowania, biorąc pod uwagę czy zawsze będzie możliwość wykonania.

Planowość w pracy jest podstawą stałego rozwoju organizacji. Jak najmniej przypadkowości. Nagłe projekty i bezpośrednia ich realizacja wprowadzają chaos i zdenerwowanie. Wykonanie programu nie może być powierzchowne. W samym opracowaniu programu pracy należy uwzględnić trzy jego stopnie: roczny, kwartalny i miesięczny. Ponadto program dla całego Oddziału i dla poszczególnych zespołów. Program roczny ze względu na rozpiętość czasu między samym programem, a wykonaniem tegoż w poszczególnych wypadkach, siłą rzeczy musi być ogólnym. Program ten przedłożyć winno kierownictwo na zebraniu walnym Oddziału, odpis przesłać do centrali diecezjalnej wraz z rocznym sprawozdaniem. W programie kwartalnym przewidujemy już wszystko szczegółowo. Program miesięczny to już raczej terminarz na dany miesiąc, gdzie wszystko to, co mamy do wykonania, wypisujemy według kolejnych dni miesiąca z oznaczeniem nawet godziny. Przy układaniu programu pracy należy uwzględniać nie tylko potrzeby Oddziału, ale i potrzeby swego środowiska, swej parafii.

Działy, wymienione w programie pracy Oddziału, wtedy mogą być realizowane dokładnie, jeśli będą odpowiednio wyszkoleni członkowie kierownictwa, zastępowi, kierownicy sekcyj i kółek. W Oddziałach KSMM i Ż trzeba obmyśleć sposób wykorzystania jako pomocy w pracy tzw. członków współpracujących. Wprost nieodzownym jest, by ksiądz członków współpracujących zapoznał z specjalnym dla nich regulaminem. Pouczyć także młodzież, jak powinna się ustosunkować do starszych osób współpracujących z Oddziałem. Dorośli niech nie przychodzą do Oddziałów KSMM i Ż z tym przeświadczeniem, jakoby młodzież była nic nie wiedząca i bezkrytyczna — młodzi zaś powinni do starszych odnosić się z należnym szacunkiem i wdzięcznością za pomoc w pracy. W wielu jednak wypadkach młodzież liczyć musi na własne tylko siły. Dlatego zdolniejszych wysyłać na kursy i obozy organizacyjne, wskazywać odpowiednie książki i czasopisma.

Tak młodzież, jak i dorośli, mają prawie zawsze swych naturalnych wodzów-przodowników. Możemy ich skutecznie szkolić wspomnianą metodą pogadanek ewangelicznych i ankietowych w tzw. kółkach wychowawczych. (F. Żurowska: „Kółka wychowawcze“, „Z zagadnień przodownictwa w Akcji Katolickiej Młodzieży“ — wyd. „Ostoja“ — Poznań).

(Dok. nast.)

Wł. Piórkowski.

nagrodzenia. W r. b. rev. Phillips modlitw takich, trwających zaledwie kilka minut, odmówił trzy, czyli za każdą modlitwę otrzymał po 560 dolarów.

Szkic kazania

na VII niedzielę po Świątkach

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą“ (Mat. 7. 15).

Jedna jest prawda — Bóg. Mówi to Chrystus. Co jest przeciwne tej prawdzie, jest fałszem. Wrogiem prawdy jest szatan — duch upadły a przewrotny — ojciec kłamstwa — jak go nazywa Chrystus (Jan 8, 45) nie może znieść prawdy Bożej i radby ją wydrzeć z serc ludzkich. Wie, że tylko prawda Boża może nas „wyswobodzić“ i zbawić — więc stara się tę prawdę przyćmić, spaczyć i zniszczyć. Wie, że gdyby to wprost otwarcie czynił, ludzie by go nie słuchali, więc pod pokrywką pewnych złudnych haseł, jak postępu, humanitaryzmu, wyższej wiedzy praw natury przez swoich apostołów walczy z nią na wszystkich frontach. Wypowiada to właśnie i przestrzega przed tym Chrystus. Każe nam patrzeć na owoce owych wysiłków piekła — do czego to szatan zdąża? — Jeśli owi fałszywi prorocy szerzą niewiarę, bezbożność, rozluźnienie obyczajów, występują w końcu przeciw prawom Boga, powadze i zarządzeniom Kościoła, — mamy wiedzieć, że to wysłańcy nie Chrystusa, ale szatana. Istotnie, żeby się wroga ustrzec, trzeba go poznać i mieć w pogotowiu pewne sposoby zwalczania go. Przypatrzmy się zatem 1) którzy to są ci fałszywi prorocy i 2) jak ich mamy zwalczać.

I.

Chrystus Pan wypowiadając tę przestrogę, miał na myśli nie tylko ówczesnych uczonych w piśmie i faryzeuszów, ale wszystkie owe fałszywe nauki, teorie i hasła przeciwne Jego nauce Bożej. Ile ich było w dziejach Kościoła, ile ich jest jeszcze, ile będzie? Człowiek wciąż czegoś szuka, jest ciekawy, lubi zmiany — korzysta z tego szatan i podsuwa mu przeróżne swoje kłamliwe i oszukańcze pomysły. Używa do tego różnych sposobów, które Chrystus nazywa fałszywymi prorokami. Jednym z nich to nasza miłość własna. Potrafi tłumaczyć nawet, co złe w nas, przedstawiając to, co dobre, byle zło zostało niejako pokryte dobrem. Potrafi wmawiać w siebie, że to jeszcze nie taki grzech — że przecież to ogólnie przyjęte, że sama natura tego żąda. Że trzeba mieć wzgląd na zdrowie, na przyszłość. Wiemy jak potrafi tłumaczyć się taka zmysłowość. Oto pierwszy fałszywy prorok w nas samych. Tak tłumaczą się młodzi i starzy — słowem wszyscy, którzy niby nie chcą grzeszyć, ale właściwie wobec Boga i sumienia grzeszą. Chyba tak tłumaczą się dzisiejsi rozwodnicy, oszuści, obmówcy, chciwcy. Może nawet obiecują poprawę, ale nie szczerze i stanowczo, tylko później.

Drugimi fałszywymi prorokami to nasi bliscy, może nawet niby przyjaciele. Nie namawiają nas wprost do złego, ale i nigdy do dobrego — a przeciwnie pod pozorem troski o nas, o nasze szczęście rozumie się doczesne, pochwalają i zalecają rzeczy nawet zdrożne. Nie mówią nigdy, że to grzech — ach gdzieżby? Ale że nie można inaczej, co by ludzie powiedzieli. Przecież oni nam dobrze życzą, sami tak postępują — obecne warunki tego żądają. A więc po co tak ściśle trzymać się wiary, Kościoła i jego nakazów? Duchowieństwo samo nie lepsze. Co to może komu szkodzić? Oto owoce, po których mamy poznawać owych fałszywych proroków: to wrogie nastawienie do wiary, Boga i Kościoła św. Takich ma lud nasz w osobach różnego typu agitatorów, mieszkańcy miast i robotnicy w przedstawicielach socjalizmu — pod owczą skórą przyjaciół, drapieżnych wilków.

Trzecim fałszywym prorokiem to chyba sam szatan, bo chyba tylko on sam może podsuwać owe szaleńcze pomysły walki z Bogiem, wiarą i Kościołem, o czym czytamy i słyszymy, co się dzieje teraz w Bolszewii czy czerwonej Hiszpanii, czy w nowych niby kulturalnych Niemczech. A przecież ludzie dają się na to łapać i uwodzić. Tak szatan potrafi zaślepić. Widzą nawet, do czego to prowadzi, cały świat, ten jeszcze rozumny i uczciwy nie może tego zrozumieć — na razie fałszywy prorok szatan, zdaje się triumfować. — Ale Bóg cierpliwy czeka — ma czas; porachuje się w chwili sądu.

II.

Jakżeż się zatem bronić, jak zwalczać owych fałszywych proroków? Zbawiciel sam poucza: strzec się i to pilnie. Więc przypatrywać się i rozważać, by ich poznać po ich robocie, i nie słuchać ich. Z góry wiedzieć, że co mówią to fałsz. Jedna prawda Boża trwa na wieki. Dalej uciekać od nich, od ich narzucania się nam, pochlebstw i przedstawiań. Owszem sprzeciwiać się, wykazywać ich obłudę i zaślepienie. Nieraz lepiej zostawić ich własnej złości, bo w pysze niczym przekonać się nie dadzą (np. badacze Pisma). Owszem przestrzegać drugich, jeszcze nie uwiedzionych, przed nimi. Rozumie się, że na to trzeba być nam samym pewnymi naszej prawdy i dobrze z nią obznajomionymi. Stąd obowiązek nasz pouczać się i pogłębiać wiadomości nasze o prawdach i dogmatach naszej wiary św., czy słuchaniem kazań, czy czytaniem religijnych dziełek i pism — przecież ślepy ślepego nie potrafi prowadzić. W każdym nawet biednym domu katolickim powinna być biblioteczka pisemek, czy książeczek bodaj najtańszych do czytania w chwilach wolnych. Tyle ich teraz wychodzi — tylko odżałować kilkunastu groszy. Przede wszystkim nie słuchać na ślepo i naiwnie nowości, jeśli nam w duszy coś mówi, że Kościół inaczej uczy, i że to się z jego nauką nie zgadza. I pytajmy naszych kierowników, czy pasterzy duchownych — a nieraz pędźmy po prośtu takich niby przyjaciół, a w rzeczywistości wilków w owczej skórze, za piątą górę. My wiemy, komu mamy wierzyć: Bogu, naszemu Zbawcy Najśw. i Jego świętemu Kościołowi. My wiemy, kto wejdzie do Królestwa niebieskiego — kto przyjmuje sercem chętnym Słowo i prawdę Bożą i pełni ją. Ona tylko nas wyswobodzi, jak mówi Chrystus, i zbawi. Amen.

X. W.

O epidemii skarg przeciw duchowieństwu

Rozliczne udręczenia i męki, jakie duszpasterz dzisiejszy znosić musi w walce z szeroko rozlanym potokiem zła powiększa jeszcze haniebny a przez nikogo nie zwalczany zwyczaj zanoszenia przeciwko niemu złośliwych i oszczerczych denuncjacji przed Kurię biskupią.

Właściwie mówiąc nie na tym polega nieszczęście księdza, że źli parafianie go oczerniają, lecz na tym, iż musi się on potem tłumaczyć, usprawiedliwiać, pisać repliki i w ten sposób tracić drogi czas i siły na własną obronę, zamiast siły te skupiać do pracy twórczej i pozytywnej. Łatwo też mu wpaść w zniechęcenie i stracić zdolność do wszelkich wysiłków. Cóż bowiem ma robić ten biedny pracownik na niwie Chrystusowej, gdy widzi, że wszystko jakby się sprzysięgło na niego.

Prawda, że gdy na skutek fałszywych denuncjacji spotka nas jaka przykrość np. niespodziewane przeniesienie, możemy się pocieszać zdaniem pewnego ascety-myśliciela: „Wen Gott kennt, der ist genug beruhmt", ale ostatecznie i kapłan jest człowiekiem jak inni i odporność jego ma także granice.

Choćby zresztą indagowany ciągle z powodu złośliwych ataków duszpasterz nie ostygł w gorliwości, to i tak nie będzie on mógł już wiele i skutecznie pracować, ponieważ skargi te i wynikające z nich śledztwa, podrywają mu autorytet. Przy wszelkich bowiem badaniach słuszności stawianych księdzu zarzutów przyuczają się prostaczkowie do prawienia mu w oczy impertynencji, a gdy następnie cel swój osiągną i przeniesienie księdza spowodują, trzymają zawsze w szachu także i jego następcę i mówią mu, gdyby się odważył ująć ich w karby: „Niech się tak ksiądz nie stawia, bo tamtego pozbyliśmy się, to i z księdzem damy sobie radę"...

Niejeden ksiądz, nauczony smutnym doświadczeniem, całą swoją pracę duszpasterską nastawia pod tym tylko kątem, aby nikt nań nie mógł skarżyć przed Kurią biskupią. Patrzy więc przez palce na różne nadużycia, liczy się przesadnie z każdym słowem, aby przypadkiem jakiś bolszewik się nie obraził i nie oszkalował go potem. Czy jednak chwała Boża dobrze na tym wychodzi, to bardzo wątpliwe. Sam słyszałem jak pewien starszy konfrater mówił do młodszego: „Głową muru nie przebijesz i chłopu się nie sprzeciwiaj w niczym, bo gdy sprawa oprze się o władzę, zawsze przegrasz"...

Tak więc liczenie się Władzy z każdą skargą gasi najpierw odwagę i energię duszpasterza w walce ze śmiało i bezczelnie panoszącym się złem, a następnie odbiera mu do reszty już i tak mocno przez inne czynniki podminowany autorytet.

Kapłan, ten rycerz Nieśmiertelnego Króla Wieków, jest dziś w wielu wypadkach w gorszym położeniu, niż posterunkowy policji. Może sobie jakiś złodziej sto skarg pisać na posterunkowego do starostwa czy innej władzy państwowej, a władza ta będzie zawsze bronić swojego funkcjonariusza, wychodząc ze słusznego założenia, że na zwalczaniu policjanta zależy tylko złodziejom i bandytom.

Kapłan katolicki swoim wykształceniem i wyrobieniem moralnym i kulturalnym jako też świadomością odpowiedzialności za prowadzenie parafii wobec Boga, Władzy kościelnej i swojego sumienia daje chyba lepszą gwarancję, że to, co i jak czyni, niż ciemny, powierzchownie religijny a złośliwy i niezdolny wniknąć w motywy postępowania duszpasterza prostaczek, który o księdzu chce wyroki ferować i sądzić o jego kwalifikacjach.

Kapłan zły i prowadzący gorszące życie należy

Z wakacyjnej włóczęgi

(Ciąg dalszy).

Pod zmienionym tytułem opisuję tu w dalszym ciągu to, co zacząłem opowiadać we „Wspomnieniach z kresowej podróży". Wybieramy się bowiem teraz w głąb Polski i tytuł poprzedni nie byłby uzasadniony.

U nader miłych i gościnnych OO. Franciszkanów w Grodnie spędziliśmy parę dni, aby dokładnie zwiedzić to stare i piękne nadniemeńskie miasto, które w historii Polski wielką odegrało rolę.

Jak wszędzie tak i tutaj starali się Moskale wycisnąć swoje piętno, ale podobnie jak w innych miastach, stwierdziliśmy z pociechą, że już niemal bez śladu zniknęły znaki niewoli.

I w Grodnie, jak gdzieindziej, rzuca nam się w oczy wielka popularność i zaufanie, z jaką ludność odnosi się do zakonników. Wiele się na to złożyło powodów: nie tylko rzetelna praca i bezinteresowność, ale i rola, jaką zakonnicy odegrali w walkach o niepodległość i prześladowania, na jakie byli wystawieni Rząd rosyjski, jak wiadomo, zniósł bardzo wiele zakonów, ale nigdy, w największym nawet ucisku, nie zdołał powstrzymać ich pracy ukrytej, prowadzonej szczególnie za pośrednictwem tajnych zrzeszeń tercjarskich. Te trzecie zakony ogromnie wiele dobrego świadczyły w rosyjskim zaborze i przygotowały tak serdeczne przyjęcie zakonom, kiedy te zaczęły obejmować swe dawne sadyby w odrodzonej Ojczyźnie.

Zakony również z tych samych powodów przyczyniły się znakomicie do odsunięcia niebezpieczeństwa bolszewickiego. Są to wszystko rzeczy może trudne do ujęcia w cyfry i wykazy statystyczne, ale niemniej narzucają się one każdemu bystrzejszemu obserwatorowi.

Nie dziw przeto, że bardzo przyjemne było dla nas zwiedzanie Grodna pod kierunkiem ojca Emmanuela, byłego gwardiana tamtejszych Franciszkanów. Wszędzie otwierano nam chętnie bramy i drzwi, wszędzie witały nas pogodne, roześmiane oblicza.

Tak się złożyło, że naszą pielgrzymkę po mieście rozpoczęliśmy od nader ciekawej drewnianej żydowskiej bóżnicy. Stoi ona również za Niemnem, niedaleko OO. Franciszkanów, a zbudowana została w XVII wieku. Gromadka starych i młodych Żydów towarzyszy nam przy tym zwiedzaniu i z dumą pokazuje stare pergaminowe rodały i inne swoje skarby.

Przechodzimy potem przez most i oglądamy szczegółowo stary zamek królewski, pochodzący z czasów Witolda. Tu odbywały się w XVII wieku sejmy Rzeczypospolitej, tu umarł Stefan Batory. Obecnie w pięknie odnowionej części tego gmachu znajduje się bogate już w zbiory muzeum historyczno-etnograficzne, a na rozkopanym dziedzińcu odkrywa się ciągle wiele zabytków zamierzchłej przeszłości. W pobliżu znajduje się zamek

chyba do wyjątku, a jeśli chodzi o ludzkie wady, błędy i przywary, znakomicie nadające się do skarg i zażaleń, to przy „odrobinie złośliwej gorliwości“, można ich setki wykryć w każdym, nawet w najbardziej wzorowym księdzu.

Jest niemal matematycznym pewnikiem, że żaden dobry katolik nigdy nie wniesie skarg przeciw księdzu, a jeśli to już uczyni, to tylko w takim wypadku, gdy rozchodzi się o jakieś prawdziwe zgorszenie. Wyolbrzymiać ludzkie przywary księdza i patrzeć na jego mimowolne często błędy przez szkła powiększające jest z reguły zajęciem najgorszych parafian.

Dziś wogóle brak jest miłości wzajemnej, a nienawiść do kapłanów ma jeszcze u złych jednostek swoje specjalne motywy. Przecież wymagania wiary i moralności katolickiej są dla ludzi o niedorozwiniętym zmyśle moralnym szczególnie ciężkie, przykre i niemiłe. Że zaś rzecznikiem tych wymagań jest właśnie kapłan katolicki, więc nic dziwnego, że wydawać im się musi ciężkim, przykrym i nieznośnym. Pozbyć się go przy pomocy oszczerstw, skarg i najzłośliwszych denuncjacyj, to jedyny dla tej kategorii ludzi sposób „uspokojenia“ swojego sumienia, które właśnie kapłan konsekwentnie i uparcie w nich poruszał.

Oszczercy nasi, przez których tyle nieraz zdrowia i sił na marne tracimy, to ludzie, o których powiada św. Paweł: „A to wiedz, że w ostatnie dni nastaną niebezpieczne czasy. Będą ludzie samych siebie miłujący... zdrajcy, uporni, nadęci, i rozkosze miłujący bardziej niż Boga, mający wprawdzie pozory pobożności, lecz wyrzekający się jej mocy. Tych więc się strzeż“ (II. Tym. 3, 1—5). Gdy jednostki takie duszpasterz przez swe oddziaływanie unieszkodliwi w parafii, gdy im niejako obetnie pazury i pozbawi ich możności złego wpływania na drugich, wtedy przybierają oni chytrze postać pokornych baranków i gorliwych rzekomo katolików i ślą listy do Biskupa z „rozpaczliwą“ prośbą: „Ojcze święty, daj nam innego pasterza“ (autentyczne).

Wszelkie oszczercze „zażalenia“ złych parafian na swego proboszcza łatwo jest poznać po tym, że nacechowane są one przesadną uniżonością wobec Władzy duchownej, której w duchu nota bene także nienawidzą, a równocześnie jawnie pienią się jadem nienawiści względem „oskarżonego“ kapłana, w którym nie chcą widzieć ani odrobiny czegoś dobrego tylko samo zło, jak by w jakimś czarcie.

Na zakończenie jeszcze słówko.

Dziwna to rzecz, że ci tak rzekomo troskliwi o dobro Kościoła i wiary nasi oszczercy są z reguły najzażartszymi wrogami Akcji Katolickiej. Powiadam, że jest to rzecz dziwna — ale i nie dziwna. Czart zawsze naśladuje dzieła Boże. Akcja Kat. to przecież apostolstwo świeckich, a czyż nasi oskarżyciele nie udają „apostołów“? Wszakżeż oni, „dla dobra wiary“, i księdza chcieliby uczyć, co ma czynić w parafii, a czego unikać; oni i Biskupowi wskazują, jakiego winien dać im proboszcza. Szkoda tylko, że ta ich rzekomo „katolicka“ działalność kończy się tylko na rzucaniu kłód pod nogi każdego proboszcza. — Ale ostatecznie trudno żądać czegoś innego od fałszującego sprawy Boże — czarta.

Zatem caveant consules, gdyż oszczercy nasi jedynie tylko udają obrońców wiary, a w rzeczywistości nienawidzą jej i jej kapłanów... „Kreteńczycy zawsze kłamliwi, dzikie zwierzęta, leniwe brzuchy. To świadectwo jest prawdziwe. Dlatego karć ich ostro, aby byli zdrowi we wierze“... (Tyt. 1, 12—13).

Ks. Antoni Lorens.

W sprawie wydarzenia w Chustkach

Pragnę od siebie zabrać głos w sprawie, o której oprócz innych organów prasy pisał tygodnik „Rola Katolicka“, wydawana we Lwowie w numerze z dnia 26 czerwca br. Tamże pod umieszczoną w tygodniku ilustracją figury Matki Boskiej czytamy, interesującą nas informację, iż Władze duchowne badają drobiazgowo całą

---

nowy, obecnie mieszczący szpital. W tym zamku odbywały się sejmy w wieku XVIII, także nieszczęsny sejm niemy w r. 1793, tu też podpisał abdykację ostatni król polski.

Zwiedzamy następnie świątynię obronną na Kołoży, pochodzącą z XV wieku i z ciekawością oglądamy jej gliniane głośniki. Potem podziwiamy dawną farę Witoldową. Zbudowana w XIV wieku, przerobiona została przez Moskali ok. r. 1890 na sobór prawosławny, obecnie zaś jest kościołem wojskowym, odnowionym pięknie i umiejętnie staraniem księdza Ottona Kristena, kapłana archidiecezji lwowskiej i mojego szefa z czasów wojny bolszewickiej.

Z innych zabytków grodzieńskich zostało mi szczególnie we wdzięcznej pamięci muzeum u SS. Nazaretanek, które z wielkim znawstwem i pietyzmem przechowują rzadko już gdzieindziej spotykane różne przedmioty, jakimi się posługiwały dawne właścicielki ich klasztoru P. P. Brygidki.

Grodno zasługuje jeszcze na uwagę ze względu na stosunek jego mieszkańców do zwierząt.

W czasach, w których taką sensację budzą w całym świecie opowiadania „Szarej Sowy“ z życia kanadyjskich bobrów, warto przypomnieć, że jeszcze przed kilku laty żyły te tak ciekawe zwierzątka w dzikim stanie w samym Grodnie i dotąd jeszcze jest ich spora gromadka w pobliskich Rybakach.

Posiada też to miłe miasto ogród zoologiczny, który zwiedziliśmy z dużą przyjemnością i mogliśmy stwierdzić, że i tutaj można zastosować różne szczegóły z mickiewiczowskiego opisu matecznika. Niektóre czworonogi plączą się wprost między zwiedzającymi, inne zaś, choć zamknięte, na wszelkie sposoby okazują, że im tam bardzo przyjemnie czas upływa i że wcale nie mają powodu skarżyć się na swą niewolę, bo ludzie aż na zbyt są na nie łaskawi i karmią je do przesytu. Najbardziej „zgorszył“ mię pod tym względem młody żubrzyk, którego trzeba by raczej nazwać żebraczkiem, bo tak natarczywie dopomina się o przysmaki. Stanowczo nieodpowiednie jak na żubra odbiera on wychowanie i wątpię, czy z niego wyrośnie mocarz podobny do Borusa, władcy dzisiejszej Białowieży, o którym wkrótce coś więcej opowiem.

Trzeba nam już opuścić przesławny nadniemeński gród, więc wdzięcznym sercem żegnamy się z naszymi prawdziwie franciszkańskimi gospodarzami i ruszamy na zdobywanie nowych wrażeń.

Po drodze korzystamy z paru godzin przerwy między pociągami i zwiedzamy Białystok, dawniej siedzibę możnego rodu Branickich, obecnie zaś miasto przemysłowe, znane daleko poza granicami Polski ze swych wyrobów włókienniczych. Tu szczególnie uderza nas wspaniałe położenie budowanej na wzniesieniu świątyni. — Obiad smaczny i tani spożywamy w kasynie wojskowym.

(C. d. n.). *Ks. Stanisław Szurek.*

sprawę. Wiemy, że w „Małym Dzienniku" zabierał w tej sprawie głos ks. Dziekan radomski w imieniu swojego Biskupa. Tamże powołuje się autor na krytykę ludzi świeckich i na różne tego rodzaju fakta, które niestety okazały się nieprawdziwe. Rozumna ostrożność więc nie zaszkodzi, przeciwnie jest polecenia godna. Tak zawsze postępował Kościół w badaniu faktów później przez niego jako prawdziwie cudowne, nadnaturalne potwierdzonych. On jest nam w takich razach najlepszym nauczycielem.

Prawdą jest niezaprzeczoną, że w nadprzyrodzonych wydarzeniach martwa natura na rozkaz Boży swój udział zaznaczyła. Porównajmy to, co pisze Pismo św. opowiadając Narodzenie Pana Jezusa, opisując wydarzenia zaszłe w chwili Jego zgonu na krzyżu. Znany nam wszystkim jest cud św. Januarego ze skrzepłą krwią w Neapolu, corocznie powtarzający się. Dr Hynek w dziele „Męka Pańska w oświetleniu nauki" pisze na str. 39 o krwawiącym cierniu w Andrii, który jest relikwią Korony Cierniowej, w uwadze te słowa: „Krwawi on wówczas, gdy Wielki Piątek przypadnie na 25 marca, czyli na Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny. Ostatni raz miało to miejsce w roku 1932". (Polskie tłumaczenie z 1937 r.). O Lourdes znanym miejscu pielgrzymek i jego źródle cudownym nie potrzebuję pisać. W „Zjawieniu się Matki Bożej na górze La Salette" (tytuł książki) opowiada O. L. Carlier, że w łożysku, które tylko z przerwami wskutek wielkich deszczów zapełniało się wodą, a które w dniu Zjawienia się Matki Boskiej było zupełnie suche, nazajutrz wystąpiła woda, która od tej chwili nie ustała płynąć. W niewielkim dziełku o Fatimie w Portugalii o kilkakrotnym tamże pokazaniu się Matki Boskiej pisze autor o objawieniu szóstym te słowa: „Już południe, a deszcz padać nie przestaje. Łucja przybywa wraz ze swoimi małymi towarzyszami. Poleca zwinąć parasole. Widzenie okazuje się. Podczas gdy dzieci wpatrują się z zachwytem w Panią, wszystkim obecnym przedstawia się dziwny widok: Ponad pozostałymi szczątkami dębu unoszą się trzy razy po kolei kolumny dymu. Nagle Łucja woła: „Spojrzyjcie w niebo!" Deszcz natychmiast ustał, chmury nikną, słonce rzuca refleks światła czarującego, niczym tysiące zainscenizowanych kolorowych rakiet i zwolna przechodzi przez wszystkie stany kolorów tęczy. Taniec ten słoneczny powtarza się trzy razy i trwa ogółem 10 minut. W pewnej chwili zdaje się jak gdyby oderwało się od sklepienia niebieskiego i karkołomnie spadało na ziemię. Tłumy padają na kolana, krzyczą, płaczą, biją się w piersi, błagając o litość, odmawiają: „Wierzę w Boga" i „Zdrowaś Maryjo".

Oto są fakty potwierdzone później w przedmiocie głównym przez powołane w tym celu władze kościelne. Lecz słyszeliśmy na ten temat o różnych pogłoskach, które jak pisał ks. dziekan z Radomia nie sprawdziły się, a tylko fantazja ludu i widoczny w dzisiejszych czasach pęd do cudowności zrodziły takowe.

Od siebie dodam jedną uwagę, nie przesądzając niczego naprzód przed czasem. Wracam do Chustek. Wiadomości podane głosiły, iż po uderzeniu kamieniem pokazała się na figurze krew. Dla usunięcia wątpliwości polecam zbadać następujący fakt zauważony przeze mnie. Wśród małych robaków wielkości główki od szpilki, z gatunku zdaje się pajęczaków, żyje wśród kamiennych grobowców owad, który zgnieciony zostawia plamę czerwoną, podobną do koloru krwi, wielkości pół centymetra, a szerokości owej plamy 2 milimetry mniej więcej. Jeśli władze duchowne badają całą sprawę, nie zaszkodzi, gdy wezmą i to pod swoją uwagę. (Już w tym względzie nastąpiło wyjaśnienie przedstawicieli nauki i władzy kościelnej. Przyp. Redakcji).

Kościół cechowała zawsze rozumna i dojrzała rozwaga. O La Salette wiemy, że biskup de Brouillard nakazał wyraźnie swym kapłanom jak największą ostrożność w sprawie wydarzenia nadzwyczajnego, które stało się przedmiotem ogólnego zajęcia. Co się tyczy Fatima, zanim komisja złożona z kapłanów zbadała wydarzenia, zabronił kardynał D. Antonio Mendes Belo klerowi brania udziału w oddawaniu czci religijnej w Cova da Iria, jakoteż sprzyjania i zachęcania w jakikolwiek sposób do niej.

Kończąc artykuł dodam, że chęć przysłużenia się dla dobrej sprawy niniejsze słowa mi podyktowała.

Ks. Józef Drybała.

Między prawnikami

(Casus matrimonialis).

Dwaj prawnicy sprzeczają się co do następujących wypadków:

1) Parochus pro assistentia matrimonii competens ex oblivione omisit quaestionem sponsae proponendam: utrum hic praesentem N. in maritum legitimum recipere velit.

2) Sponsa omnem usum matrimonii repudiavit; solummodo coacte matrimonium consummavit.

3) Sponsa ante matrimonium excisionem utriusque ovarii sibi procuravit cum expressa intentione evitandi prolem.

Chodzi o to, czy te wypadki są podstawą do unieważnienia małżeństwa.

Prawnik A. argumentuje:

Ad 1) Consensus internus matrimonialis non solum verbis, sed etiam signis valide manifestari (can. 1081, § 1, 1088, § 2) quae signa in casu non defuerunt.

Ad 2) De facto sponsa matrimonium consummavit et sese viri potentem praebuit.

Ad 3) Sterilizatio per excisionem utriusque ovarii non decumfert impotentiam coeundi, sed impotentiam generandi; quae impotentia neque impedit neque dirimit matrimonium.

A więc w żadnym wypadku nie ma tytułu do unieważnienia małżeństwa.

Prawnik znowu B. argumentuje inaczej:

Ad 1) In casu neque agitur de can. 1081 neque de can. 1088, § 2, sed de can. 1065, § 1: Parochus et loci Ordinarius valide matrimonio assistunt... dummodo neque vi neque metu gravi constricti *requirant excipiantque contrahentium consensus.*

Ad 2) Concedendum erit in casu sponsae physicam impotentiam coeundi non verificari, sed matrimonio obstare potuit impotentia psychica antecedens et perpetua. Porro can. 1081, § 2 definit consensum matrimonialem uti actum voluntatis, quo utraque pars *tradit* et acceptat jus in corpus perpetuum et exclusivum, in ordine ad actus per se aptos ad prolis generationem; can. 1086, § 2 declarat: „At si alterutra vel utraque pars positivo voluntatis actu excludat matrimonium ipsum, aut omne jus ad coniugalem actum vel essentialem aliquam proprietatem, invalide contrahit". Sponsa sine dubio exclusit omne jus in corpus; unde invalide contraxit.

Ad 3) Matrimonii finis primarius est procreatio prolis. Unde jure merito quaeritur: habuitne sponsa

revera voluntatem contrahendi matrimonium? Ipsa expresse cum intentione evitandi prolem contraxit matrimonium; non habetur in tali sponsa actus voluntatis, quo tradit jus in corpus in ordine ad actus per se aptos ad prolis generationem (can. 1081, § 2).

A więc prawnik B. we wszystkich trzech wypadkach widzi powód do unieważnienia małżeństwa. Który z nich ma rację? Naszym zdaniem: prawnik B. (Argumentacja według „Perfice munus!" Giugno 1938).

Z liturgiki

Raz jeszcze zabieram głos w sprawie czytania wzgl. nie czytania pasji w binowanej Mszy św. z Niedzieli Palmowej. Przy łaskawej pomocy X. prof. Wronki z Seminarium Duch. w Gnieźnie oraz X. radcy Durzyńskiego z Kancelarii J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa udało mi się ustalić pochodzenie dekretu Św. Kongr. Obrz. z dnia 2 sierpnia 1923 r. Jest to data Quinquennalij udzielonych Arcybiskupowi Gnieźnieńsko-Poznańskiemu, gdzie m. i. czytamy: „Quando in Missa Hebdomadae Maioris dicitur Passio, pro sacerdotibus, qui praehabita facultate, binas Missas rite celebrant, *legendi in una Missa tantum ex Passione postremam partem* (Altera autem die, etc.) praemissis: Munda cor meum, etc. — Sequentia sancti evangelii secundum (Matthaeum)". — Sprawa jest zatem zupełnie jasna, a ze słów dekretu wynika, że ma on zastosowanie nie tylko do Niedzieli Palmowej, lecz do wszystkich innych dni Wielkiego Tygodnia z pasjami, o ile byłyby w nich Msze św. binowane. Dekret ten został powtórzony w późniejszych Quinquennaliach z r. 1928 i 1933, a ponieważ Quinquennalia dla wszystkich diecezyj mają podobny tekst, byłoby rzeczą łatwą ułatwienie to uzyskać także dla innych diecezyj, o ile już nie spoczywa nieznane w aktach kurialnych.

Ks. dr Bronisław Gładysz.

Z listów do Redakcji

Quousque tandem?

Była już nieraz na łamach „Gazety Kościelnej" poruszana sprawa ubezpieczenia służby kościelnej, były też i wołania o możliwy jakiś sposób rozwiązania tej trudności po parafiach, były też ogłaszane hinc et nunc wyroki i rozstrzygnięcia pojedynczych sporów nawet przez N. T. A. — Dotąd jednakże Ubezpieczalnie Społ. ścigają najchętniej Księży Proboszczów i to nieraz jakby z pewną dokuczliwą satysfakcją! Nie jest to ani sprawiedliwy społecznie ani kulturalny proceder, a to tym bardziej, że wywołuje tylko wszechstronne jątrzenia i psucie krwi i to na tym polu życia, gdzie miłość społeczna powinna mieć swój najlepszy wyraz. — Bo to przecież wszystko dzieje się pod firmą Kościoła Chrystusowego! Wierzę mocno, że znaczna część Księży Proboszczów, dla świętego spokoju i zgody, złożyłaby te świadczenia społeczne dla kościelnej służby choćby z własnej ofiary — gdyby one nie były tak wysokie, bo przenoszące nieraz ponad 30 zł miesięcznych składek, co przecież stanowi dziś w budżecie kościoła każdego, czy też ewent. Ks. Proboszcza poważny wydatek. Wiele jest takich parafii, gdzie kościoły nie mają żadnych majątków, a funduszów tyle tylko, co kapnie na tacę w niedziele i święta. A gdy przyjdzie pokrywać z tego rozliczne ciągłe potrzeby utrzymania w porządku kościoła samego, paramentów, nabożeństw i służby, to doprawdy, że nie można końca z końcem związać. Ze wszystkich stron, tak duchownych jak świeckich, mówi się: jak ksiądz sprytny, obrotny, to jakoś to wszystko załatwi! — Ile go to jednakże kosztuje zdrowia, irytacji, ofiar itd. to nikt nie bierze pod rozwagę, a w parafii dużo usłyszy jeszcze uwag, że rządzi się samowolnie „funduszami kościoła"! Wiadomo też, że ogół parafian wszędzie jest przeciwny przymusowemu sposobowi ubezpieczenia służby kościelnej i nawet co do wynagradzania za posługi ciągłe są biadania, że to wszystko „biorą za darmo" — „niesłusznie" itp. Czas by więc już było stworzyć dla kościołów parafialnych stałą i prawomocną opiekę — nie taką tylko od nieszczęścia kleconą przez Proboszcza, która najczęściej nie ma żadnej egzekutywy ani poparcia władz zwłaszcza świeckich — lecz coś choćby w rodzaju dawnych komitetów praworządnych i uwierzytelnianych przez władze administracyjne. — Ponoć są co do tego już jakieś piękne ustawy czy uchwały, które miały się stać „wielkim podarunkiem" dla Kościoła — a stały się chyba tylko próżnym chełpieniem się w agitatorskim stylu i zahamowaniem u wielu nawet tej troskliwości o sprawy Kościoła, jaka istniała w społeczeństwie za czasu zaborów. A więc „pomoc dajcie nam rodacy" — bo, skutkiem takiego bałaganu w stosunku prawnym społeczeństwa do swego kościoła parafialnego, los samego kościoła i całej jego obsługi jest i marny i śmieszny — i urąga wszelkiej sprawiedliwości. Niechby wreszcie „czynniki decydujące" nadały całej tej sprawie jakieś możliwsze i wymogom życia odpowiedniejsze, sprawiedliwsze formy załatwiania spraw połączonych z interesami Kościoła samego, różnych Władz też i społeczności katolickiej.

Proboszcz.

Przegląd prasy

W ostatnich tygodniach dwie szczególnie ciekawe dyskusje — z naszego stanowiska — toczyły się na łamach prasy polskiej: na temat tzw. „katolicyzmu francuskiego" i na temat Żydów-chrześcijan.

Pierwsza dyskusja, zapoczątkowana przez „Prosto z Mostu", toczy się już od dość dawna — pod obstrzał idą francuscy pisarze: Maritain i Mauriac. Co im się zarzuca? Fanatyczny kult wolności, antymilitaryzm i filosemityzm. Większość sądów społeczno-politycznych tych autorów (zwłaszcza Maritain'a) „wyrasta, mimo pozornej ich ogólności, na całkiem konkretnym podłożu francuskiego życia powojennego. Toteż spośród tych sądów, pomijając i słuszność czy niesłuszność w odniesieniu do Francji, wiele jest całkowicie chybionych w zastosowaniu do naszego, polskiego życia" („Młodzież Katolicka").

Powód do drugiej dyskusji dał haniebny napad na ks. Puder'a w Warszawie. Kwestia nie jest tylko natury osobistej, bo pomijając sam fakt, który każdego oburzyć musi, pozostaje jeszcze sprawa zasadnicza: zagadnienie Żydów-chrześcijan. Przechylamy się do zdania tygodnika „Prosto z Mostu":

„Uważalibyśmy za rzecz niezmiernie pożyteczną, gdyby w Warszawie powstała parafia katolików narodowości żydowskiej. W ten sposób położonoby kres nieporozumieniu, jakim jest identyfikowanie przyjęcia przez Żyda religii katolickiej z przyjęciem go do narodu polskiego.

Mogą i powinni istnieć Żydzi-katolicy. Przyjęcie katolicyzmu bez wyrzekania się narodowości żydowskiej byłoby najlepszym sprawdzianem szczerości konwersji, wykluczałoby wszelkie podejrzenia o koniunkturalność. Japończyk przyjmujący katolicyzm nie przestaje być Japończykiem. Arab przyjmujący katolicyzm nie przestaje być Arabem — dlaczego więc u Żyda akt zmiany religii ma się z reguły łączyć ze zmianą narodowości i to z reguły z przyjęciem narodowości w danym kraju panującej? To wywołało zawsze najwięcej podejrzeń i uprzedzeń — a w rezultacie tragicznych konfliktów, zawsze rodzących się z pomieszania pojęć. Religia bynajmniej nie decyduje o narodowości, nie usuwa różnic narodowych, nie łagodzi nawet częstokroć sprzeczności interesów między narodami, są to bowiem interesy innej zupełnie kategorii".

Sprawy religijne

WSZECHPOLSKI KONGRES MISYJNY. Z okazji uroczystości 10-lecia Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, odbędzie się w pierwszej połowie września w Poznaniu Wszechpolski Kongres Misyjny, zwołany przez radę krajową tegoż Dzieła. Protektorat nad Kongresem objęli J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond, J. Em. Ks. Kardynał Kakowski i J. E. Ks. arcybiskup Cortesi, nuncjusz apostolski. W potężnej tej manifetacji — poza wysokimi protektorami — udział weźmie cały episkopat polski, dziesiątki tysięcy członków P. D. R. W., jako też przyjaciele misji i niezawodnie niezliczone rzesze wiernych. Program obejmuje ciekawe referaty, które wygłoszą wybitne i w Polsce dobrze nam znane osobistości. Na nabożeństwie wstępnym wygłosi kazanie J. E. Najprzew. Ks. Biskup Stan. Okoniewski. Z kongresem połączona będzie wielka wystawa misyjna, która trwać będzie 11 dni, a na której uwzględni się szczególnie polskie placówki misyjne w Afryce i Azji. Na kongres oczekuje się szereg wybitnych polskich misjonarzy, którzy, obok dobrze znanych osobistości, wygłoszą ciekawe referaty. Poza tym przewiduje się wyświetlenie najnowszych filmów misyjnych. Uczestnikom, którzy bez wątpienia z całej Polski zjadą się do Poznania, by objawić swe głębokie i szczere przywiązanie do wiary katolickiej i jej Kościoła, centrala misyjna zapewnia wygodne i tanie noclegi oraz 50 procent zniżki kolejowej.

WYJAŚNIENIE KSIĘŻY MARIANÓW. W związku z wysiedleniem z Drui z nakazu p. wojewody wileńskiego czterech OO. Marianów i w związku z pojawieniem się w prasie polskiej artykułów, już to broniących owych Ojców, już to podnoszących przeciw nim zarzuty, K. A. P. otrzymała od Zgromadzenia Księży Marianów wyjaśnienie w tej sprawie. A więc nieprawdą jest, — piszą OO. Marianie — że OO. Marianie z Drui są „w ścisłym kontakcie i współpracują z seperatystami białoruskimi w Wilnie". Nieprawdą jest, że O. Cikoto na Łotwie „miewał i miewa konferencje z działaczami białoruskimi", gdyż jedynym celem wyjazdów O. Cikoty na Łotwę jest wizytacja kanoniczna domów zakonnych. Nieprawdą jest, że „udzielano kiedykolwiek gościny komunistycznym posłom białoruskim". Natomiast jest prawdą, że ich zwalczano tak z ambony, jak i poza nią. Nieprawdą jest, żeby klasztor drujski rozpowszechniał wśród ludności nielegalne druki białoruskie. Nieprawdą jest, że przyszłych kandydatów do Zgromadzenia — juwenistów — izoluje się od młodzieży pochodzenia polskiego, wychowuje tendencyjnie „na agitatorów i wrogów polskości". Juwenat jest oddzielony od świeckich uczniów poza lekcjami, tak, jak to czynią inne Zgromadzenia na mocy praktyki i konieczności zakonnych. W juwenacie jednak na 17 chłopców było 11 Polaków i przełożonym całego domu, który również jest zwierzchnikiem juwenatu od 5 lat jest Polak. Nieprawdą jest, że Marianie usunęli z kościoła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, bo go tam nie zastali. Natomiast prawdą jest, że w poczekalni klasztornej nad drzwiami, prowadzącymi do klauzury, wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. — Wszelkie nabożeństwa dodatkowe Ojcowie zawsze odprawiali tylko w języku polskim. W każde święto wygłaszali po dwa kazania polskie, a po nieszporach i to od dłuższego czasu tylko w kaplicy publicznej w Malkowszczyźnie, gdzie ludność przychodzi wiejska, jedno kazanie katechizmowe w języku ludowym. Nigdy jednak w tych kazaniach nie było mowy o polityce, ani o Białorusi.

PATRONKA STENOTYPISTEK. W kołach węgierskich stenotypistek katoliczek z żywą radością przyjęto wiadomość, potwierdzoną przez osoby spośród wyższego duchowieństwa, o mających się rozpocząć w niedługim czasie pierwszych krokach na drodze do procesu beatyfikacyjnego Węgierki, Ethel Bognard, która stanie się świętą patronką stenotypistek, sekretarek, maszynistek i temu podobnych pracowniczek biurowych. Ethel Bognard, z pochodzenia Węgierka, wychowana była w jednym z klasztorów czeskich. Po śmierci ojca musiała w przeciągu dwóch lat zarabiać na życie jako stenotypistka. Poczuwszy powołanie do stanu zakonnego wstąpiła do klasztoru. Biografowie przyszłej Świętej opowiadają, że liczni przez nią doglądani chorzy w sposób cudowny przychodzili do zdrowia. Siostra Bognard zmarła w r. 1932. Grób jej jest stale celem pielgrzymek pracowniczek biurowych.

Nadesłano do Redakcji

Złoty List z nieba św. Andrzeja do Polonii amerykańskiej. Pamiątka kanonizacji. Nakład Kazalnicy Popularnej, Orchard Lake, Michigan. Str. 40 małego formatu.

Nova Revija Vjeri i Nauci. Makarska 1938.

Perfice Munus! Rassegna quindicinale di vita pratica per il clero. Torino.

L'Ami du Clergé. Revue de toutes les Questions Ecclesiastiques. Langres.

Der Seelsorger. Juni. Wien.

Schönere Zukunft. Wochenschrift für Religion und Kultur. Wien.
Katholisches Kirchenblatt. Berlin.
Apostolat św. Cyrila a Metoda. Olomouc.

Wśród książek

Boże mój, Trójco, którą uwielbiam. Modlitwa Siostry Elżbiety od Trójcy św., karmelitanki, objaśniona przez O. Eug. Vandeur, benedyktyna. Rozmyślania. — Z francuskiego przełożył O. dr Andrzej Gmurowski O. P. Wydawnictwo OO. Dominikanów. Lwów 1938. Str. XII + 244. Cena 2 zł.

Dziełko ma za cel udostępnić praktykę nabożeństwa do Trójcy św. i ułatwić duszom chrześcijańskim kontemplację Boga trzykroć Świętego, przebywającego w ich głębi.

Francuskie wydanie tego dziełka rozeszło się w 20 tysiącach egzemplarzy; przełożono je też na kilka języków. Rozważania bowiem w nim podane cechuje teologiczna głębia, mistyczna wzniosłość, piękne ujęcie formalne. Tłumaczenie polskie wzorowe; szata graficzna piękna. Książeczka nadaje się dla dusz głębszych i religijnie wyrobionych. *X.*

Dr J. Piątek: Zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży męskiej. Wyd. V rozszerzone. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 76. Zł 1.20.

Sprawa dobrego zachowania się nie jest rzeczą łatwą, szczególnie w czasach dzisiejszych, gdy tyle zasad, dawniej uważanych za żelazne, zostało zachwianych i najbardziej oczywiste prawdy wydają się tylko czczym wymysłem. Zmaterializowanie współczesnego człowieka w pierwszym rzędzie prowadzi do powstania pewnego uczucia lekceważenia bliźnich i objawia się w lekkim traktowaniu każdego, kto w danej chwili nie jest potrzebny lub sympatyczny. A tymczasem każdy człowiek zasługuje na szacunek, już choćby z racji swego człowieczeństwa, i odpowiednie zachowanie się względem niego jest naszym pierwszym obowiązkiem. Lata młodości są tym okresem w życiu człowieka, kiedy winien wpoić w siebie zasady właściwego postępowania, i to tak mocno, aby w całym jego życiu były instynktownym i zawsze trafnym czynnikiem stosunku do ludzi. Książka dra Jana Piątka sprawę zachowania się rozważa pod wieloma kątami: z punktu widzenia rodziny, przyjaciół, szkoły, znajomych, zależnie od miejsca, gdzie się młody człowiek znajduje i w jakim towarzystwie. Wszystkie możliwe sytuacje zostały w tej książeczce wyczerpane, dając pełny obraz praktyki savoir vivre'u w formie przystępnej, lekkiej i pełnej godności.

Komunikaty

UNIWERSYTECKIE WYKŁADY DLA DUCHOWIEŃSTWA W LUBLINIE.

Na wykładach tych wygłoszą referaty: ks. rektor P. Stopniak — Ocena kapitalizmu w Rerum Novarum i Quadragesimo Anno; ks. rektor A. Szymański — Podstawy i ogólne zadania ustroju korporacyjnego; prof. I. Czuma — Korporacja jako instytucja prawna życia publicznego; mec. J. Braun — Korporacyjne organizacje przemysłu i handlu; prof. Cz. Strzeszewski — Korporacyjna organizacja kredytu i pieniądza; prof. L. Górski — Korporacyjna organizacja rolnictwa; ks. dyr. P. Kozłowski — Podział dochodu społecznego w ustroju korporacyjnym; dr St. Szczech — Zagadnienie bezrobocia w ustroju korporacyjnym; ks. rektor A. Wóycicki — Wolność związków zawodowych; ks. prof. P. Kalwa — Korporacjonizm i formy polityczne; prof. K. Górski — Korporacjonizm w średniowieczu; ks. prof. H. Wyszyński — Co duszpasterz może zrobić dla realizacji ustroju korporacyjnego.

Prelegenci dwóch referatów — Stosunki pracy i ustrój korporacyjny w poszczególnych krajach, będą podani później.

Wykłady zaczną się w dn. 22 sierpnia br. o godz. 10 rano w gmachu uniwersyteckim.

Wieczorem w dn. 24 sierpnia zaczną się rekolekcje dla tych uczestników kursu, którzy zechcą w nich wziąć udział.

Zapis na kurs o korporacjonizmie wynosi 5 zł jednorazowo, mieszkanie, obiad i kolacja dla tych uczestników, którzy zechcą z nich skorzystać, 5 zł dziennie.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Wykłady dla Duchowieństwa. Lublin, Uniwersytet.

Księżówka w Worochcie

Księżówka w Worochcie posiada w dwu budynkach (murowanym i drewnianym) 30 pokoi jednoosobowych wyłącznie dla księży polskich, którzy już należą do Tow. Wzaj. Pomocy Kapłanów o. ł., albo wpisują się na członków rzeczywistych, lub wspierających. Wpisowe 2 zł, wkładka roczna 3 zł. Osób świeckich, jak również piersiowo lub obłożnie chorych — nie przyjmuje się.

W obu budynkach wygodne urządzenie, oświetlenie elektryczne, liczne werandy, własna biblioteka, czasopisma itp. Kościół obok domów. Gospodarstwo domowe podczas sezonu letniego prowadzą SS. Marianki. Na życzenie również kuchnia dietetyczna. W r. b. Księżówka będzie otwarta od 20 czerwca do 10 września. W drugiej połowie sierpnia odbędą się w Worochcie rekolekcje kapłańskie, o czym podane będą osobne szczegółowe ogłoszenia. Zawiadomienia o przyjeździe należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Księżówki Worochta woj. stanisławowskie. *Ks. M. Banach,* sekr. T-wa.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna“. Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.